

JACEK  
Cygan

BOSKIE  
BŁĘDY

**BOSZ**



Co to jest poezja? Nie wiem. Czy wiersz powstaje z natchnienia? Raczej nie. Bardziej już z zawirowania umysłu, z potknięcia się myśli, niż z porywu serca. I taki wiersz, który jest „mądrzejszy” od serca, dostrzega bezradność człowieka i usiłuje ją ochraniać. Czy zatem wiersz nie wynika z rozterek duszy? Nie, ale poezja będąca wynikiem owego błysku umysłu może pochylić się nad duszą, przytulić ją i dać jej odrobinę wytchnienia. Mam nadzieję.

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'Paulina', written in a cursive style. Below the signature is a long, horizontal, slightly wavy line that extends across the width of the signature.

# Boskie błędy

Gdyby tak móc dotrzeć do projektów, według których  
Bóg stworzył człowieka.  
Musiał przecież mieć jakieś rysunki, szkice, makiety...  
Pokreślone, wielokrotnie poprawiane.  
Potem być może robił modele z gipsu,  
A może z drewna, bo pewnie nie z plasteliny.  
Człowiek z plasteliny?  
Pan Bóg z dłutem i młotkiem,  
W fartuchu poplamionym gipsem i farbą.  
A to poprawi grubość uda, a to wklęsłość brzucha.  
Odłupie trochę człowieka, przyklei trochę człowieka.  
Odsunie się, popatrzy z boku, otrze pot z czoła.  
Tu żadne cuda nie pomogą, trzeba się naprawdę naharować.  
Gdyby tak dotrzeć do tych papierów, nawet tych podartych,  
Albo znaleźć model dłoni z trzema palcami.  
Może to stoi w jakimś magazynie, zakurzone po uszy,  
nikomu niepotrzebne?  
A może jest głęboko schowane w sejfie – te wszystkie poprawki,  
skreślenia, nieudane kreski, odłupana część uda, gipsowe fałdy  
na brzuchu?  
Zamknięte na cztery spusty, żeby ukryć boskie błędy?

# Warszawa

Chciałbym wejść na wzgórze  
I z niego spojrzeć na Warszawę.  
Objąć ją wzrokiem, jak kobietę ramieniem.  
Patrzeć ponad dachami na miasto,  
Które się nie kończy.  
Nic nie mówić.  
Patrzeć, jak chmury bawią się i tańczą.

Dopóki będą chmury nad Warszawą,  
Jest po co żyć.

# Pamięci Tadeusza Różewicza

– Umarł Różewicz – ktoś rano zadzwonił,  
Wchodzę w Onecie w „popularne teraz”.  
Jest śmierć poety, lecz na drugim miejscu.  
Na pierwszym news, że jakaś malarka  
Maluje swoje obrazy waginą na środku ulic.  
Śmiech poety przez śmierci labirynt:  
– *Kuchnia wasza mać! Sponsorzy szmiry i dziziry!*

Stary poeta umarł, zostały wyrazy  
współczucia. No i liter sterta.  
To nie duch, to się tylko czas wyczerpał.  
Duch jeszcze chętny tropić, przenikać, osądzać.  
Tylko zegarmistrz już wskazówki związał.  
Gdzie teraz jest, przez jaki *mur, który budowaliśmy razem,*  
*dorzuca słowo do milczenia?*

– Panie Tadeuszu, chce pan posłuchać piosenki do swoich słów?  
– Niemożliwe, ma pan coś takiego?  
Piosenkę kończy linijka: *Tylko łzy uciekają w głąb naszych ciał...*  
– To nawet zgrabnie wyszło – mówi. – A ZAiKS będą płacić? –  
dodaje z uśmiechem.

Innym razem odbieramy poetę starym garbusem z lotniska Okęcie:  
– Panie Tadeuszu, jakie wrażenia z Amsterdamu?  
– Słuchajcie, moi drodzy, w porównaniu z pobytem sprzed kilku lat,  
to śledziów jakby mniej, za to kurwów więcej.

Poeta dożył sędziwego wieku.  
Śmierć lubi czytać? Czekala cierpliwie.  
Do końca miała nowe wiersze żywe.  
Może nie mogła już zwlekać, przeciągać?  
Musiała wybrać – przyjemność czy misja?  
Tylko śmierć przecież niesie nieśmiertelność,  
A życie ból w kolanach i daremność.

Warszawa, 24 kwietnia 2014

# Pod kościołem

Niedzielne południe, małopolskie miasteczko.  
Pod kościół podjeżdża elegancki, obowiązkowo czarny  
samochód za sześćset tysięcy złotych.  
Facet o potężnym karku wysiada i idzie  
do kiosku z napisem „Alkohole 24h”  
położonego pięćdziesiąt jeden metrów od drzwi kościoła.  
Odchodząc naciska kluczyk w kieszeni spodni.  
Lusterka samochodu składają się do modlitwy.



# Na ulicy

Czytam nagłówki gazet w kiosku.

Jeszcze rok, półtora roku temu TEGO nie było.

Tak, pani Wisławo, nienawiść trzyma się dobrze także w tym stuleciu.

Warszawa, grudzień 2016

# O życiu nie całkiem na trzeźwo

Napadło mnie nad ranem stado myśli lotnych,  
Pytając, czemu życie to rzeczownik nieżywotny?  
Rozumiem – śmierć! Ale póki życia choćby ćwierć,  
Póki coś tam pod „zakładką” bije, to się żyje!  
Inna sprawa, jak powiedział znajomy bimbrownik,  
Dlaczego życie to ma być rzeczownik?  
Rzeczownik to jest stół, krzesło, słowem  
Rzecz, którą się bierze i przestawia.  
Ale życie to nie rzecz, to raczej jakaś magia.  
Szum oddechu, mgnienie powiek,  
Nawet gdy się leży bez czucia z powodu pół litra na głowę.  
Zatem co? Życie to raczej czasownik albo przymiotnik,  
Bo na pewno nie zaimek. Gdyby było zaimkiem,  
To by się żyło za kogoś, za czyjeś imię.  
Gdyby było przyimkiem, to by się żyło przyjemnie,  
A tak często nie jest.  
A w ogóle to życie nie jest żadną częścią mowy.  
Jeśli już, to całą mową.  
Pogrzebową.

# Bar w Zakopanem

Znajomy poeta odstawił wysoki stółek barowy.

Powiedział: – To się, kurwa, trzymaj! I wyszedł chwiejnym krokiem.

Barmanka złapała kufel po nim i kieliszek po nim.

– E, wicie, nie lubię go. Stale ino pije i godo te słowa na ha i ku!

– Haiku? – podjąłem zachwycony.

– No, haiku! A potem fiku-miku na chodniku.

# Filizanki dla krasnoludków

Zamykam świat pod powiekami.  
Ten, który jest, i ten, którego nie ma.  
Ten pierwszy ma podłogi, ściany,  
Kredens, gdzie szkło wyschnięte drzemie,  
Dzbanuszek i sześć filizanek  
Malutkich jak dla krasnoludków.  
Tak chciałem pić z nich jako dziecko.  
– Zostaw, potłuczysz – mówiła mama.

Gdzie teraz są te filizanki?  
Może w tym drugim moim świecie,  
Gdzie mieszka to, co niedotknięte?  
Strzępy marzenia, to, co się nigdy nie udało,  
ciche zsunięcie sukni z ramion, do jakiego nie doszło?  
Bo czy można bezkarnie sięgać po zabronione?  
To wszystko jest tam, gdzie podobno będziemy  
Za niedługą chwilę.

# Krótki erotyk

Rozmawiały z sobą ciała,  
Jak pejzaże dwa odmienne.  
Jeden był nizinny cały,  
Drugi wzgórze miał przepiękne.  
A w dolinach cień się cenił.

Tylko dotyk i milczenie.

# Co jest ulotne?

Ciężkie te wiersze – mówisz.

Poezja powinna być ulotna – mówisz.

Tylko to, co ulotne, zostaje na zawsze – mówisz.

Nie wiem, co ci odpowiedzieć.

– Wiesz, żelazo jest ulotne.

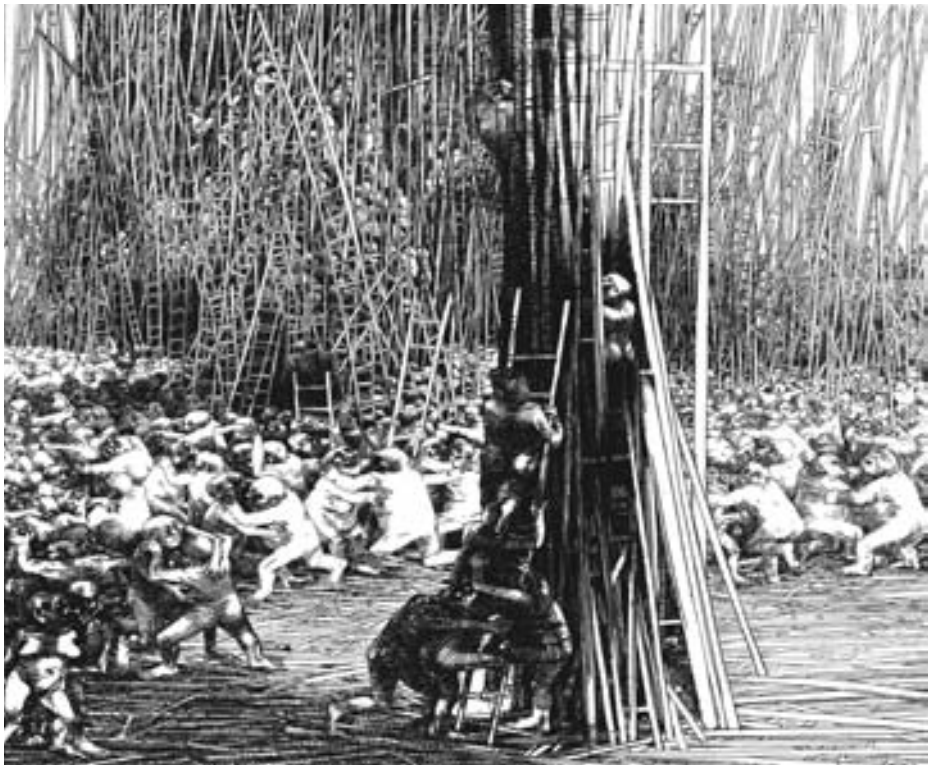
Rdza jest wieczna.

# Byliśmy w Nicei

Zaczynamy szampanem w mieszkaniu mamy Elisabeth.  
Przez okna wychodzące na Promenade des Anglais  
patrzemy na wijący się w morzu wąż zachodzącego słońca.  
W restauracji Les Jardins du Capitole oglądamy mecz  
Polska–Niemcy. Wiadomo, Mistrzostwa Europy.  
Remis ze wskazaniem na czerwone wino.  
Po północy chcemy odwiedzić hotel Negresco.  
Zmęczony portier nie chce nas wpuścić.  
– To sławny poeta z Polski – szarżuje Eluś pokazując na mnie  
– musi zobaczyć portret królowej Marii Leszczyńskiej!  
Portier ulega czarowi słowa „sławny”. Za chwilę przynosi  
Złotą Księgę Pamiątkową. Wpisuję się klinowym pismem śmiechu,  
po Woodym Allenie i Demi Moore. Kończymy szampanem  
w hotelowym barze, potem wychodzimy w czerwcową noc  
unoszeni radością. Powietrze pachnie kawą i truskawkami.  
Jesteśmy szczęśliwi.

Dzisiaj, prawie po miesiącu od tamtej nocy,  
dostaję SMS-a od Elisabeth:  
– Mama wszystko widziała z okien. Jest wstrząśnięta...

14 lipca 2016



Jacek Gaj „Drabiny”



## DRABINĄ DO NIEBA

Pamiętacie takie wiersze, jak „Z Janem Lebensteinem w górach”, „Główka Brancusiego”, „Zaszeptany Caravaggio” czy „Drabiny”, które znajdziecie w trzech poprzednich tomikach poetyckich Jacka Cygana, „Drobiazgach lirycznych”, „Ambulanzy” i „Psie w tunelu”? Świadczą o szczególnej sympatii autora do artystów pędzla, rylca i dłuta. Powiedzmy nawet – fascynacji. I nie ma w tym przypadku. Ktokolwiek choć raz był w domu państwa Cyganów, z wizytą roboczą bądź tylko towarzyską, już od progu miałby okazję zauważyć, że zarówno pani Ewa, jak i pan Jacek mają szczególną skłonność do wypełniania wszystkich pustych miejsc na ścianach utworami graficznymi, malarskimi i rysunkowymi, rozmaitego skądinąd autorstwa. Napotkamy je już w przedpokoju, i ciągną się przez pokoje, także kuchnię i łazienkę, uprzyjemniając, jakże by inaczej, także i ten przybytek, do którego król chadza piechotą. Owe obrazy, grafiki i rysunki, pomnażane z latami, wędrowały z państwem Cyganostwem po zmieniających się miejscach ich życiowej egzystencji, by od pewnego czasu osiąść na dobre w mieszkaniu przy warszawskim parku i drugim mieszkaniu krakowskim, tuż nad Wisłą nieopodal Wawelu.

Precyzja	7
Boskie błędy	8
Warszawa	9
Warszawska Kapela Podwórkowa	10
Sen z mamą	11
Rozwijając Rilkego	12
Stół weselny	13
Matka Boska od Pielgrzymów	14
Widok z okna	15
Podzieleni	16
Przedrzeźby	17
Pamięci Tadeusza Różewicza	18
Tylko nie wiem	20
Sztuczne róże	21
Spotkanie weneckie	22
Wieczór w Toskanii	23
Pod kościołem	24
Na ulicy	25
Nie mogę uwierzyć	26
Refleksje z podróży do Włoch	27
Mirza	28
Popołudnie w Roussillon	29
Czytając Audena	30
Obłoki drohiczyńskie	31
W dół i w górę	32
Z czego pan żyje, panie Cygan?	33
Zmysły	34
Kolekcjonując siebie	35
Rozmowa z morzem	37
Dziewczynka i serce	38

Po chwili 39  
Krótkotek 40  
Trzy spotkania z Jakubem Boehme 41  
Cytryny spod Neapolu 43  
Moja prywatna Klondike 44  
Nic w Pietrasanta 45  
Odległość 46  
Skutek bez przyczyny 47  
Koty i starość 48  
Oczy drzew 49  
Faust i Mefisto 50  
O życiu nie całkiem na trzeźwo 52  
Bar w Zakopanem 53  
Filizanki dla krasnoludków 54  
Krótki erotyk 55  
Przytul się do siebie 56  
Nad Jeziorem Lemańskim 57  
Latarnia niespełnienia 58  
Kopciuszek z XXI wieku 59  
Piesek plażowy 60  
Kraków, szósta rano 61  
Urodzony 62  
Jaskółki 64  
Przyszło niezauważone 65  
Co jest ulotne? 66  
Byliśmy w Nicei 67  
Niebuszko 68

TADEUSZ NYCZEK Drabiną do nieba 73